Nr. 10. Kraków, Piątek 7 Stycznia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kwestye aktualne.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 stycznia.

(Mowy hr. Tiszy. — Podrożenie mąki).

Enuncyacye premiera węgierskiego hr. Tiszy odznaczają się zawsze jasnością i precyzyą, wykluczającą wszelkie dwuznaczniki. — Jego mowa, wygłoszona na przyjęciu noworocznem większości Sejmu węgierskiego, zawierała program rządu węgierskiego w najdonioślejszych kwestyach polityki międzynarodowej, a wtajemniczonym wiadomo, dlaczego hr. Tisza tak ostentacyjnie podkreślił dualistyczny ustrój monarchii. Mowa ta była równocześnie polemiczną odpowiedzią na różne enuncyacye hr. Andrassyego i hr. Apponyego.

Wczoraj hr. Tisza złożył znowu bardzo znamienną deklaracyę w Izbie magnatów w sprawie zbliżenia gospodarczego do Niemiec i ugody z Austryą. — I ta deklaracya odznacza się charakterystyczną u premiera węgierskiego jasnością opinii. Z wywodów hr. Tiszy wynika, że w tych ważnych kwestyach panują różnice zdań nawet między opozycyą a rządem węgierskim i że także co do ogólnych zarysów niema jeszcze między obu rządami porozumienia. Zasadniczo zgadzają się oba rządy w tem, że ugoda między obu państwami monarchii m u s i b y ć o d n o w i o n a, a różnice polegają jeszcze co do czasu trwania ugody i terminu jej odnowienia.

W Austryi jak wiadomo, istnieje życzenie zawarcia ugody cłowo-handlowej z Węgrami na okres znacznie dłuższy, aniżeli 10-letni, życzenie, które każdy fachowy ekonomista uznać musi za słuszne i na które niezawodnie także rząd węgierski w końcu się zgodzi. Zdanie hr. Tiszy co do szybkiego załatwienia ugody, zasadniczo zupełnie słuszne, napotkać może na trudności techniczne, jeśli się uwzględni olbrzymi kompleks spraw, w związku zostających z ugodą węgierską, która, zdaniem premiera węgierskiego, powinna być załatwioną przed ustaleniem stosunku gospodarczego monarchii do państwa niemieckiego, a więc ewentualnie jeszcze przed końcem wojny. Jeśliby istotnie nowe ukształtowanie stosunku gospodarczego do Niemiec miało być zdecydowane jeszcze przed zawarciem pokoju, to wystarczyłoby może tylko zasadnicze przedłużenie ugody z Węgrami, aby monarchia mogła w sprawach gospodarczych wystąpić na zewnątrz jako całość, podczas gdy szczegóły ugody, wymagające długich rokowań, musianoby odroczyć na chwilę spokojniejszą. — Pod presyą terminu trudno tak ważne sprawy rozstrzygać. Natomiast okaże się potrzeba szybkiej decyzyi zasadniczej w sprawie zbliżenia gospodarczego do Niemiec, w której, rzec można, istnieją »tot sensus, quot capita.«

Hr. Tisza przestrzegał usilnie przed teorotykami i przed politykami w tej doniosłej kwestyi gospodarczej. I w Austryi i w Niemczech bowiem niektóre koła traktują tę sprawę tylko ze stanowiska politycznego, lub czystej teoryi, zapoznając stosunki i potrzeby praktyczne. — Wskazujemy tylko na agitacyę wszechniemiecką, albo na ogłoszoną onegdaj w pismach wiedeńskich enuncyacyę wszystkich niemieckich profesorów szkół wyższych w Austryi za unią celową z Niemcami, ba, nawet za »wspólną reprezentacyą na zewnątrz«.

Przestroga hr. Tiszy była więc zupełnie na czasie. — Kwestye gospodarczego zbliżenia do Niemiec, względnie ustalenia terminu do jakiego to zbliżenia nastąpić może i powinno, należy zostawić wyłącznie fachowcom z kół handlowych, finansowych, rolniczych i przemysłowych. Nie będzie to zadaniem łatwem, bo o ile teoretycy i politycy są zupełnie zgodni, to zdania »praktyków« są bardzo podzielone. O ile też z wczorajszej mowy wywnioskować można, hr. Tisza należy do zwolenników umiarkowanego, stopniowego zbliżenia gospodarczego do Niemiec, podobnie, jak prezydent najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej, były austryacki minister skarbu P l e n e r.

Do spraw aktualnych pierwszorzędnej wagi należy teraz z n a c z n e p o d w y ż s z e n i e c e n m ą k i. (Zob. artykuł p. t. »Podrożenie mąki«. Prz. red.). Obawy, jakoby mąki zabrakło, okazały się z u p e ł n i e n i e u z a s a d n i o n e. Zapasy własne w monarchii bardzo znaczne, zostały zasilone przez nabycie 12 tysięcy względnie 24 tysięcy wagonów mąki w Rumunii, co usuwa już wszelkie obawy niedoboru aż do nowych zbiorów. — Zabezpieczenie tych wielkich zapasów mąki było jednak połączone z wielkiemi kosztami, które rząd chce pokryć przez ustalenie nowej ceny maksymalnej na mąkę. Podczas gdy więc dotychczas cena mąki pszenicznej pierwszej jakości (»nulka«) wynosiła 78 halerzy, to obecnie trzeba będzie płacić za kilogram takiej mąki 1 K 18 h. — Także w innych gatunkach mąki nastąpiło podwyższenie, chociaż mniej znaczne. Zarządzenie to przyszło niespodzianie i wywołało pewne zdziwienie, ponieważ nawet w roku ubiegłym ceny mąki były niższe.

Dzienniki wskazują na państwo niemieckie, które poczyniło jeszcze znaczniejsze zakupy mąki w Rumunii aniżeli Austrya, a jednak konsumenci wielkich kosztów tego zakupna w c a l e t a m n i e o d c z u w a j ą, ponieważ rząd widocznie pokrywa z własnych funduszów niedobór, wynikający z transakcyi zbożowej, doliczając te miliony do miliardowych kosztów wojennych.

Wkrótce wprowadzone będą osobne karty mleczne (»Milchkarte«), aby zabezpieczyć przedewszystkiem mleko dla niemowląt i matek karmiących. — Osobom dorosłym przyznane będzie po $1/4$ litra dziennie.

Sz.

Wojna.

Cele nowej ofenzywy rosyjskiej.

Wiedeń, 7 stycznia.

Do korespondencyi „Heer und Politik" piszą: Ofenzywa rosyjska na froncie besarabskim i nad Strypą, która rozpoczęła się dnia 28 grudnia z olbrzymim nakładem ludzi i amunicyi i która sięga od besarabskiej granicy, na wschód od Zaleszczyk, aż do spływu Styru i rzeczki Korminu, powtarza kilkakrotnie już przez rosyjską armię podejmowane usiłowania wyrównania niemożliwości przedarcia się w miejscu rozstrzygającem atakami na innem miejscu.

Walki nad Dniestrem, nad Strypą, nad Styrem i rzeczką Korminem, bez wątpienia uważać należy **za odciążenie wojsk francusko-angielskich w Salonikach.** Już na początku nowej ofenzywy przeciw Serbii, której Rosya przeszkodzić nie mogła, rozpoczęła się nietylko na naszym zachodnim froncie i na froncie włoskim silna ofenzywa nieprzyjacielska, lecz nadto Rosyanie usiłowali na tychsamych miejscach, co dzisiaj, **atakami znacznych sił związać wielką część wojsk austro-węgierskich w Galicyi wschodniej** i temsamem osłabić ofenzywę naszą przeciw Serbii. Dziś wiadomo już, jak bezskutecznem było to ponowne usiłowanie mocarstw koalicyi.

Jak wiadomo, Rosya kilkakrotnie już czyniła gorączkowe wysiłki wywarcia w jakikolwiek sposób wpływu na wypadki bałkańskie i przyjścia z pomocą Serbii. Słyszeliśmy, że wojsko rosyjskie od wymuszonego przemarszu przez Rumunię zostało powstrzymane tylko groźbą, że przemarsz ten spotka się z oporem z bronią w ręku. Ponieważ więc wydawało się to zbyt niebezpieczne, więc wielkie masy wojsk, nagromadzone w Besarabii na rumuńskiej granicy, **użyto dla tego samego celu w innem miejscu.**

Przed kilkoma dniami wygadał się jeden z oficerów angielskich, że na konferencyach w Calais omówiono **wielki wspólny plan wojenny na dni najbliższe,** który musi być uwieńczony silnem powodzeniem. W niewiele dni po zdradzeniu tej tajemnicy **rozoczęła się ofenzywa rosyjska.** Nie pomylimy się tedy zapewnie, jeśli upatrywać będziemy pewien związek, pomiędzy tą radą wojenną a nową działalnością agresywną rosyjską w Galicyi wschodniej.

Generał I w a n o w, dowódca tej części rosyjskiego frontu, jako człowiek śmiały i zwolennik przeboju, spodziewał się też zapewnie, że przez przełamanie austro-węgierskiego frontu nad Dniestrem **uzyska stanowisko flankujące** wobec wojsk austro-węgierskich i przez to osiągnie sukces, któryby przeszedł jeszcze pierwotnie założone cele.

Dnia 28 grudnia rozpoczął się olbrzymi atak masowy w głębokości 16 rzędów po przygotowaniu artyleryjskiem, przechodzącem aż w bębnienie dział ciężkiego kalibru. **Był to zatem atak niezwykle wielkich sił, który musiał mieć wytknięty cel wielki.** Na wytrwałem męstwie wojsk austro-węgierskich **załamał się jednak ten wysiłek,** jak również i inne, które nastąpiły w dniach dalszych, pośród strat najgwałtowniejszych. **Powtórzył się tu los armii rosyjskiej w Karpatach,** o ile idzie o wielkość krwawych strat.

Jak w swoim czasie ofenzywa w Serbii ze spokojną i pewną siebie siłą została przeprowadzona, taksamo obecnie — można to już poznać z przebiegu ofenzywy rosyjskiej — **wyprawa przeciw Salonikom nie dozna przeszkód z powodu usiłowań rosyjskich.**

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 stycznia.

»Fremden-Blatt« donosi z Lugano:

»Corriere della Sera« przynosi z Petersburga wiadomość, że nowa ofenzywa rosyjska w Besarabii ma wyłącznie na celu **zmuszenie Rumunii do wzięcia udziału w wojnie.**

———o———

70.000 żołnierzy włoskich w Albanii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu:

Wedle wiadomości z Medyolanu, **przewożenie wojsk włoskich do Albanii już się ukończyło. Obecnie znajduje się w Albanii 70.000 żołnierzy włoskich.**

Pochód Turków pod Aden.

Zurych, 7 stycznia.

»Schweizerische Telegrapheninformation« donosi:

Prasa turecka ogłasza silnie spóźnione wiadomości z Yemenu (prowincya Arabii), gdzie wojska tureckie, pod wodzą Sahib beja, **zbliżają się do Adenu** (port i twierdza w południowej Arabii pod panowaniem angielskiem. Przyp. red.) Wojska tureckie przy pomocy Arabów **pobiły w kilku starciach Anglików,** mimo, że flota angielska brała udział w walkach za pomocą swoich dział.

Wobec pochodu tureckiego pod Aden, te plemiona arabskie, które dotąd znajdują się po stronie Anglików, **zaczynają przechodzić na stronę Turków.** Rozstrzygającem jest stanowisko »imama« (naczelnika plemion arabskich), którego sułtan zamianował wielkim wezyrem i obdarzył rozmaitemi odznaczeniami.

Dzienniki tureckie podnoszą, że pojawienie się wojsk tureckich pod bramami Adenu **jest dla Arabii doniosłym wypadkiem.**

Lądowanie wojsk w Kawalli.

Berlin, 7 stycznia.

Donoszą tutaj z Sofii:

Wedle wiadomości z Xanti, do portu greckiego w Kawalla zawinęły pod ochroną czterech pancerników angielsko-francuskie **liczne okręty transportowe,** mające na pokładzie **wojska kolonialne.** Gdy wojska wysiadły na ląd, okręty transportowe wyjechały na otwarte morze pod ochroną jednego pancernika, zaś trzy pancerniki pozostały w Kawalli.

Niemcy przetrzymają.

Berlin, 7 stycznia.

»Vossische Ztg.« przynosi następujący telegram iskrowy z Nowego Jorku:

»New York World« rozpoczął ogłaszać artykuły sprawozdawcy przy amerykańskim sztabie generalnym, R o e d e r a, który właśnie powrócił z podróży wywiadowczej po Niemczech. W pierwszym artykule stwierdza Roeder, że Niemcy posiadają poddostatkiem broni, amunicyi i ludzi, ażeby jeszcze przez lata prowadzić wojnę. Równie posiadają Niemcy dostateczne zapasy żywności. Niektóre materyały, jak bawełnę, miedź, gazolinę, zdołał przemysł niemiecki zastąpić równowartościowymi surogatami.

Niemcy i Austro-Węgry stanowią od początku wojny solidarną całość zarówno militarną, jak gospodarczą. Niemcy, będące państwem przemysłowem, mogą każdej chwili w tej dziedzinie pospieszyć z pomocą Austro-Węgrom, o ileby zaszła potrzeba chwilowa. Ale mogło to być potrzebnem chwilowo i to jedynie na początku wojny, gdyż przemysł austryacki bardzo szybko zdołał się zmilitaryzować i może podołać wszelkim zapotrzebowaniom.

Co do środków żywności, to Austro-Węgry, państwo przeważnie agrarne, wywoziły zawsze znaczne ilości wszelkich płodów rolniczych za granicę, po ustaniu więc wywozu rozporządzają chyba dostatecznymi zapasami żywności. To więc, co pisze Roeder o Niemczech, odnosi się także do Austryi.

Należy jeszcze dodać, że po zwycięskiej kampanii serbskiej i po utworzeniu bezpośredniego połączenia pomiędzy mocarstwami centralnemi a Bulgaryą i Turcyą, sytuacya stała się jeszcze pomyślniejszą.

Od brzegów morza Północnego aż po zatokę perską olbrzymie przestrzenie ziem są na usługi sprzymierzonych czterech mocarstw.

———o———

Nagroda pieniężna dla Włoch.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 7 stycznia.

»Kölnische Ztg.« donosi z Zurychu:

Wedle »N. Zürcher Nachrichten«, traktat londyński, zabraniający zawierania odrębnego pokoju, zawiera klauzulę, **przyrzekającą Włochom za przystąpienie do owego traktatu 2 miliardy lirów.**

Budżet włoskiego ministerstwa wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 7 stycznia.

Biuro izby otrzymało **budżet ministerstwa wojny** na rok rachunkowy 1916/17, **zasadzający się na tem, że 1 lipca 1916 będzie już wojna ukończona** i powrócą normalne stosunki. Budżet zawiera w porównaniu z normalnym budżetem zeszłorocznym wydatek większy o 389 mil. lirów, a mianowicie 340 mil. w ordinarium a 49 mil. lirów w extraordinarium.

Znowu przesilenie gabinetowe w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 7 stycznia.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi ze Sztokholmu:

Zdaniem prasy rosyjskiej, podającej poglądy lewicy Dumy państwowej, choroba ministra spraw wewnętrznych C h w o s t o w a jest oznaką, że w ministerstwie spraw wewnętrznych **zanosi się na zmianę.** Choroba »szkolna« Chwostowa jest, zdaniem prasy lewicowej, objawem **zupełnego rozprzężenia** pośród tych żywiołów, które obecnie są odpowiedzialne za politykę Rosyi.

Natomiast dzienniki, będące na usługach prawicy Dumy, dowodzą nieustannie, że Chwostow, który podczas obrad komisyi budżetowej Dumy odegrał tak niefortunną rolę, stał się »ofiarą nieszczęsnych wpływów zewnętrznych«.

Powszechna służba wojskowa w Chinach.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 7 stycznia.

»Frankfurter Ztg.« donosi: Według Wschodnio-azyatyckiego Lloyda, **postanowił rząd chiński przeprowadzić powszechną służbę wojskową** w czterech okresach, rozłożonych na 10 lat.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Aprowizacya miasta w dniu dzisiejszym znacznie się poprawiła, mąka i chleb są od rana wszędzie do nabycia. Pokup pieczywa i mąki był nadzwyczajny, w sklepach mleczarń miejskich panował od rana ogromny tłok publiczności, która, korzystając z pozostałych kart, niezużytych z początkiem bieżącego tygodnia, zaopatrywała się w większe ilości pieczywa lub też mąki.

Sprzedawany dzisiaj we wszystkich sklepach chleb jest ciemny i ciężki. Jest on bowiem wypiekany z mąki żytniej z pewną domieszką jęczmiennej.

Od wielu dni brakuje w mieście ryżu. Brak ten również daje się odczuwać licznym rodzinom.

W sprawie mięsa dowiadujemy się, iż w dniach najbliższych potanieje. Wykluczonem nie jest, iż już od poniedziałku będą zniżone ceny mięsa pierwszej i drugiej jakości, co ogół ludności przyjmie z zadowoleniem do wiadomości.

W miejskich sklepach znajdują się jeszcze znaczne zapasy jaj, zakupione przez gminę jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Nowy senat w kraj. sądzie karnym. Z dniem 1 stycznia b. r. utworzony został w krak. kraj. sądzie karnym nowy senat, w skład którego wchodzą radcy sądowi pp. dr K. M a r o w s k i, dr M. L a n g i dr Fr. W a j d a. Senat ten będzie załatwiał sprawy przekazane do ponownego rozpatrzenia i o rabunki wojenne.

Targ dzisiejszy z powodu ogromnej słoty był słaby, dowóz artykułów żywnościowych nie wielki. Ceny pozostały te same, co w poprzednim tygodniu, tylko jaja potaniały. Dzisiaj na targu można było kupić jaja po 16 a nawet 14 hal. za sztukę. Jest to dobroczynny skutek zakazu wywozu jaj z Galicyi do Niemiec, co poprzednio masowo uskuteczniano.

Nabiału w Krakowie na ogół było dzisiaj niewiele. Wogóle dowóz nabiału do naszego miasta pozostawia bardzo wiele do życzenia.

W sprawie odbioru przesyłek pocztowych. Wskutek nagromadzenia się zbyt wielkiej ilości pakietów w urzędach pocztowych zarządziło ministerstwo handlu celem ułatwienia oddawczej służby pakietowej skrócenie aż do odwołania terminu udzielonego do podjęcia pakietów z 7 dni na 3 dni. Nieodebrane w tym terminie pakiety będą zwracane do miejsca nadania bez poprzedniego uwiadomienia nadawców.

Zakaz sprzedaży map. Z Wiednia telegrafują, że ogłoszono nowe rozporządzenie ministeryalne, które — o ile ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem wojny nie zezwoli na wyjątki — zakazuje sprzedawania i trzymania na sprzedaż map, z wyjątkiem map szkolnych, map wypukłych i planów o rozmiarach większych niż 1 do 1.000, a przedstawiających tereny, należące do ściślejszego obszaru wojny, tudzież sprzedawania i trzymania na sprzedaż map terenu bałkańskiego i jego poszczególnych części w rozmiarach większych niż 1 do 4.000.

Adresy jeńców Polaków. Otrzymujemy następujący komunikat: „Założywszy katalog alfabetyczny adresów jeńców wojennych z galicyjskich pułków i z Legionów polskich, ułożony ściśle według urzędowej listy strat, wydawanej codziennie przez ministerstwo wojny i uzupełniając go codziennie według tejże listy, od kilku miesięcy służę zupełnie bezpłatnie tymi adresami rodzinom poszukującym „zaginionych" żołnierzy. Rodziny, które dotychczas żądanych adresów ciemnie nie otrzymały, a tymczasem zmieniły miejsce swego pobytu, proszę o nadesłanie swoich obecnych adresów, bym im mogła przesłać odnośne adresy, w miarę jak tylko nadejdą. Zarazem proszę, by wszelkie zapytania, wysyłane do mnie, były należycie ofrankowane, gdyż tylko instytucye rządowe są wolne od opłat pocztowych, ja zaś muszę kartki i listy niefrankowne podwójnie opłacać. Na odpowiedź proszę marek nie dołączać, natomiast proszę załączyć kartkę korespondencyjną ofrankowaną i do wysyłającego zaadresowaną. Na powtarzające się wciąż zapytania o wysokość honoraryum odpowiadam na tem miejscu, że żadnych honoraryów nie przyjmuję. Franciszka Stoeger-Haeckerowa, Kraków, Rynek 30."

Ofiarność legionistów. Na cel sprowadzenia zwłok porucznika Legionów ś. p. Leona Rybarskiego z Żywca nadesłał legionista Bajerek na ręce prezesa Strzelca w Żywcu p. Juliana Łopatki kwotę 542 K 10 hal., zebraną wśród legionistów drugiego pułku, za pozwoleniem majora Berbeckiego. Dalsze składki na tenże cel przyjmuje Julian Łopatka w Żywcu.

O polskie dzienniki i książki zwracają się za naszem pośrednictwem do społeczeństwa chorzy i ranni żołnierze polscy, przebywający w szpitalu w Korneuburgu. Książki i pisma uprasza się wysyłać pod adresem: Maryan Dukalski, k. u. k. Reservespital Abt. III, Korneuburg.

Z pogotowia ratunkowego. Dzisiaj rano zasłabła na dworcu osobowym 18-letnia służąca Augustyna Kleinzerówna, przybyła do Krakowa z Żywca. Wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził atak sercowy u Kleinzerówny i udzielił jej pomocy.

Stan zdrowia Sembrich-Kochańskiej pogorszył się. Pisma angielskie donoszą z Nowego Jorku, że stan zdrowia znanej i słynnej śpiewaczki, pani Sembrich-Kochańskiej pogorszył się tak znacznie, że musiano nagle zwołać konsylium. Prócz domowego lekarza uczestniczyli w niem dr Evan Evans i dr Samuel Lambert. Lekarze orzekli, że śpiewaczka jest poważnie chora na zapalenie płuc i opłucnej.

Mianowania. W statusie magazynów sprzedaży tytoniu zamianowani zostali oficyali Włodzimierz N i e m c ó w w Przemyślu i Filip K r i s s w Wadowicach kontrolorami.

Odznaczenie. Generał-major Edmund Z a r e m b a otrzymał tytuł i charakter marszałka polnego-porucznika oraz krzyż kawalerski orderu Leopolda z wojenną dekoracyą.

Nadanie tytułu. Cesarz nadał profesorom w państwowych szkołach średnich, przy sposobności przejścia ich w stały stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy: profesorowi w gimnazyum państwowem w Sanoku Augustowi M r o c z k o w s k i e m u i profesorowi w piątem gimnazyum państwowem w Krakowie Józefowi P r z y b y l s k i e m u.

Z kraju.

Marszałek krajowy, Stanisław Niezabitowski, powrócił onegdaj do Białej i objął urzędowanie.

Oświęcim, 4 stycznia. (Wylew Soły. Budowa baraków. „Gwiazdka" dla Legionistów. Ofiarność powiatu).

Z powodu silnej odwilży i deszczów, wystąpiły dzisiaj wieczór wody Soły z brzegów, w krótkim jednak czasie stan wody począł się zmniejszać, a woda powraca zwolna napowrót do swego koryta.

W Oświęcimiu powstaną baraki dla 15.000 uchodźców. Budynki staną na przedmieściu Oświęcimia „Zasole" i mają być w krótkim czasie wykończone. Kierownictwo budowy przybyło już do Oświęcimia i rozpoczęło swoje czynności.

Dzięki zapobiegliwości prezesa P. K. N. Meyzla i ruchliwości „Ligi kobiet" wypadła także i w tym roku zbiórka na cele gwiazdkowe dla legionistów imponująco. Wpłynęło wiele darów w naturze, a za gotówkę zakupiono również najpotrzebniejsze dla żołnierzy w polu przedmioty, jak ciepłe ubrania, papierosy, tytoń, mydło, cukierki, czekoladę itd. Złożono także kilkadziesiąt flaszek wina czerwonego a także kiełbasy i ciastka. — Wszystkie te dary złożono do 3 dużych skrzyń, które wysłano na 3 dni przed wilią osobnym kuryerem na front.

Również ofiarność powiatu wogóle na gwiazdkę dla żołnierzy w polu, zaznaczyła się, jak na obecne stosunki, imponująco. Na ręce p. starosty Doschota wpłynęła kwota 4162 K 26 h, która w stosowny sposób została przed świętami rozdzieloną i wysłaną do komitetów, które zbieraniem darów na gwiazdkę się zajmowały.

P. K. N. przygotowuje na koniec stycznia lub początek lutego wieczorek styczniowy, a Kółko śpiewackie przygotowuje nowe pieśni choralne, obozowe w opracowaniu swego dyrektora p. Orłowskiego.

Nowy Sącz, 2 stycznia. (Wigilia w szpitalu obrony krajowej). Zdala od swoich rodzin obchodzili święta Bożego Narodzenia chorzy i ranni żołnierze 13 pułku piechoty, przebywający tutaj w szpitalu obrony krajowej. Mimo to przeszły one tak mile, że każdemu na długo w pamięci zostaną. Dzięki staraniom zarządu szpitala, pozostającego pod komendą lekarza pułkowego, dra S i k o r s k i e g o, jak również przy pomocy jego małżonki, oraz lekarzy: dra Bielerowej, Czepa, Jasińskiego, Kubickiego, Maioniego, Mossoczego, Mściwujewskiego i nadporuczników Warchki i Strycharskiego, urządzono wspólny wieczór wigilijny, przy którym rozdano żołnierzom stosowne podarki, a kapelan szpitala ks. Wallowitz, łamiąc się opłatkiem, życzył żołnierzom rychłego powrotu do zdrowia. Nie brakło także i tradycyjnych drzewek: dzięki zabiegom niestrudzonych pielęgniarek Czerwonego Krzyża pań Pieńczykowskiej i Ritterówny, znalazło się w każdej sali pięknie ozdobione drzewko. Nic dziwnego, że tak spędzone święta spotkały się z żywą wdzięcznością chorych i rannych żołnierzy.

Jak wielką jest dobroczynność naszego społeczeństwa na cele Czerwonego Krzyża, świadczy najlepiej fakt, iż na prośbę żołnierzy tutejszego szpitala, umieszczoną w dziennikach krakowskich i lwowskich, przesłano w ciągu dwóch tygodni przeszło 250 książek i do 20.000 gazet.

L. K.

Kronika warszawska.

Zagrożona prasa polska w Królestwie. Z Warszawy donoszą: Do wielu klęsk wojennych, jakie nawiedziły Królestwo i jego stolicę, przybywa nowa. Oto zawisło nad nami widmo braku prasy polskiej. Prasa polska w Warszawie zagrożoną jest brakiem papieru. Dotychczasowe zapotrzebowanie papieru gazety warszawskie pokrywały z zapasów, sprowadzonych ongi z fabryk finlandzkich i rosyjskich. Gdy obecnie zapasy owe się wyczerpały, zarząd niemiecki zezwala na dowóz papieru z Niemiec jedynie dla urzędowych swoich organów: »Deutsche Warschauer Zeitung« i »Deutsche Lodzer Zeitung«, tłomacząc się brakiem tego artykułu w Niemczech. Prasie więc warszawskiej grozi katastrofa. Brak fabryk papieru w Królestwie oraz zniszczenie jedynej fabryki w Jeziornie daje się odczuć w pełni.

Prasa niemiecka pociesza nas obietnicą, że prasa niemiecka i polska z Austryi i Niemiec znajdzie wówczas szerokie pole zbytu w Królestwie.

Uczczenie prezydenta miasta Warszawy. Z Warszawy donoszą:

Dnia 1 b. m. w południe w gmachu magistratu odbyła się uroczystość, mająca na celu uczczenie zasług prezydenta Warszawy, ks. Zdzisława L u b o m i r s k i e g o. Na gmachu magistratu wywieszono sztandar amarantowy z białym orłem, a salę, w której odbywała się uroczystość, ozdobiono pięknemi palmami i herbem Warszawy. Na galeryi płonął, utworzony z lampek elektrycznych, orzeł polski.

W sali zebrali się reprezentanci licznych organizacyj miejskich i obywatelskich. Następnie przybył książę prezydent z najbliższą rodziną. Chór operowy powitał go śpiewem »Boże, coś Polskę«! Po odśpiewaniu hymnu narodowego, zabrał głos

wiceprezydent miasta, inżynier Piotr Drzewiecki, i scharakteryzowawszy jędrnemi słowy działalność księcia prezydenta, złożył mu w darze jego portret, pendzla artysty malarza Stanisława Lenca.

W odpowiedzi ks. Lubomirski oświadczył, że nie zasłużył jeszcze na dowody uznania, będzie jednak czynił wszystko, aby zasłużyć na nie.

Następnie p. Stefan Dziewulski po przemowie swej, zwróconej do małżonki księcia prezydenta i dzieci, złożył w darze piękne album ze zdjęciami fotograficznemi. P. Bukowiecki uczcił zasługi księcia imieniem prawników polskich, p. Chaniewski imieniem Towarzystwa rolniczego, profesor Sosnowski imieniem Wydziału oświecenia, hr. Ronikier imieniem b. Komitetu centralnego obywatelskiego, p. Radoszewski imieniem »wielkiej kwesty majowej«, p. M. Frenkiel imieniem artystów teatru Rozmaitości, p. Š. Popowski imieniem straży obywatelskiej, wreszcie p. Brun, jako prezes straży ogniowej.

Dźwięki poloneza zakończyły poważną uroczystość.

Czytelnictwo w Warszawie. Znany krytyk warszawski Lorentowicz podaje w „Świecie" szczegóły o czytelnictwie w Warszawie. Pokup na książki zmniejszył się według jego spostrzeżeń nadzwyczajnie. Nie znać też zainteresowania książkami, traktującemi o krajach, prowadzących wojnę. Prenumerata czasopism za pośrednictwem księgarzy niemal całkiem ustała. Czytelnie prywatne przechodzą ciężkie przesilenie. Z dzienników kilka zostało zamkniętych — a przecież samych pism rosyjskich rozchodziło się w Warszawie około 150.000, z tego na polską publiczność wypadało przynajmniej 75.000, tymczasem wychodzące dziś pisma polskie borykają się z trudnościami.

Podatek od widowisk w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą:

Zaprojektowany przez zarząd miejski dla zwiększenia dochodów podatek od widowisk ma zastąpić wszelkie dotychczasowe pobory od widowisk, mianowicie szóstą część dochodów brutto na rzecz teatrów miejskich i 3% podatku dobroczynnego. Nowa norma podatkowa ma wynosić: od biletów do teatrów i na koncerty piątą część ceny biletu, czyli 20%. Od biletów na wszelkie inne widowiska i koncerty — 30%. Wolne od podatku będą bilety na poranki muzyczne oraz tanie popołudniowe przedstawienia teatralne w cenie do 50 kop.

Co do biletów wolnego wejścia, liczbę ich bez dopłat ograniczono do 10 w każdym teatrze. — Większą liczbę biletów wolnego wejścia można będzie wydawać z warunkiem pobierania pewnego podatku na rzecz miasta. (Dodać należy, że obecnie w większości teatrów od biletów t. zw. wolnego wejścia pobierana już jest opłata w rozmiarach po 50 kop. od krzesła i po 2 rb. od loży).

Restauracye i kawiarnie, w których nie jest pobierana opłata za wejście, uiszczać będą opłatę ryczałtową od 5 do 100 rb. dziennie, w zależności od liczby stolików. Opłata powyższa winna być uiszczana na 7 dni z góry.

Widowiska sceniczne, koncerty i bale, urządzane przez stowarzyszenia dla członków oraz osób zaproszonych, bez specyalnej opłaty za wejście, wolne są od podatku.

Odczyty i wystawy nie opłacają podatku.

Za sprzedaż biletów nieostemplowanych lub raz już użytych, albo też za wpuszczanie widzów bez pobrania podatku przewidziana jest kara pieniężna w rozmiarach 10-krotnej opłaty na rzecz miasta, o ile prawo w danym przypadku nie określa kary wyższej. Kary powyższe będą egzekwowane trybem administracyjnym.

Projekt monopolu mięsnego w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Członkowie komisyi, wybranej przez rzeźników zabijających woły, złożyli w prezydyum policyi niemieckiej opracowany przez siebie projekt monopolu mięsnego i jednocześnie zwrócili się do Zarządu miasta o poparcie projektu. Według tego projektu, nie mają być usunięci od handlu mięsem dotychczasowi liczni rzeźnicy i ludność będzie miała możność kupowania mięsa o 7 kop. na funcie taniej, niż podług projektu dotychczasowego dzierżawcy monopolu, mięso bowiem będzie sprzedawane w detali I gatunku po 73 k op. a II gatunku po 68 kop. za funt, zamiast jak obecnie wyznaczonych cen po 80 i 75 kop. Rzeźnikom zaś jatkowym nowi monopoliści mają sprzedawać mięso I gatunku po 65 kop. i II gatunku po 59 kop. za funt.

Straty właścicieli nieruchomości. Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości przez swoją komisyę informacyjną, zebrało statystykę strat, poniesionych wskutek wojny przez właścicieli domów w Warszawie. Na ogólną ilość szematów 2.141, wydanych do wypełnienia, zwrócono 1,538, odpowiednio wypełnionych. Z obliczenia okazuje się, że straty pomienionych właścicieli od początku wojny do 1 lipca 1915 r. wynoszą za 11 miesięcy 7.153.489 rubli.

W Warszawie i na Pradze znajduje się 8.034 posesyi, hipotecznie zanumerowanych, z tej liczby jednak należy potrącić przeszło 2.000 posesyi na puste place, na domy szkolne, rządowe, instytutowe i fabryczne, pozostaje więc domów zamieszkałych około 6.000.

Należy więc przypuszczać, że w pozostałych domach, na któreszematy złożone nie zostały, straty są równomierne ze stratami, wykazanemi w szematach i wskutek tego wypadnie powiększyć ogólną sumę strat, poniesionych od początku wojny do 1 lipca 1915 r., o dwie trzecie, co da nam poważną sumę strat około 21,000.000 rb. w ciągu 11 miesięcy.

Milicya sanitarna. Urząd zdrowia publicznego przystępuje do organizacyi specyalnej milicyi sanitarnej dla nadzoru nad zdrowotnością miasta, a głównie dla nadzoru nad dobrocią sprzedawanych produktów pierwszej potrzeby. Milicya sanitarne będzie składać się z 92 osób. Kandydaci na obsadzenie tych posad są już wybrani z pośród pracowników b. Komitetu sanitarnego i opiek sanitarnych. Niezależnie od posiadanej przeszło jednorocznej praktyki milicyanci sanitarni obowiązani będą przejść urządzane dla nich specyalne kursa. — Posady milicyantów sanitarnych będą płatne. — Minimum pensyi wynosi 600 rb. rocznie. Każdy okręg będzie miał 4 sanitaryuszów.

Roboty publiczne. Przy zorganizowanych przez Komitet Obywatelski robotach publicznych, obecnie zajętych jest do 7.000 robotników, wśród nich 150 żydów. Robotnicy pracują kolejno po pół dnia, każdy otrzymując po 75 kop. dziennie (za pół dnia roboty). Razem z wynagrodzeniem dla nadzorców Komitet wydaje miesięcznie na te roboty 150.000 rubli.

Losy ogrodu botanicznego w Warszawie. Kuratoryum opieki nad ogrodem botanicznym zwróciło się do Zarządu miejskiego z prośbą o wyznaczenie dalszych środków na utrzymanie ogrodu. Jak dowiadujemy się, poruszono projekt przekazania ogrodu uniwersytetowi warszawskiemu.

Trzeci napad bandycki w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą pod dniem 3 b. m.:

Po dwóch zuchwałych napadach bandyckich w mieście z ubiegłego tygodnia, kronika kryminalna przyniosła wczoraj trzeci, nie mniej krwawy, świadczący o wzmagającej się pod wpływem nędzy fali bandytyzmu. Na szczęście wczorajszy napad nie powiódł się dzięki czujności i dzielnemu zachowaniu się straży obywatelskiej. Tym razem na ofiarę napadu upatrzony był dostawca mięsa Monek Sobol przy placu Grzybowskim 1. O godz. 5 po południu w chwili, gdy Sobol obliczał pieniądze, służąca otwierająca drzwi, zobaczyła 3 bandytów i skierowany ku sobie rewolwer; nie spuściła łańcucha od drzwi wejściowych, lecz narobiła hałasu, którym spłoszeni bandyci rzucili się do ucieczki. Zaskoczyli im w pościgu drogę członkowie straży obywatelskiej. Bandyci odstrzeliwując się, zabili strzałami pewnego furmana oraz ranili kilku milicyantów. Ostatecznie wszystkich trzech bandytów ujęto i mimo rozpaczliwej ich obrony ubezwładniono. Odstawieni do wydziału kryminalnego, przyznali się do winy i stawieni będą przed sądem wojennym.

Z Królestwa Polskiego.

Związek ekonomiczny drobnych kupców polskich w Lublinie. Dnia 8 grudnia z. r., jak donoszą pisma lubelskie, z inicyatywy grona kupców odbyło się w Lublinie zebranie w sprawie zorganizowania „Związku ekonomicznego drobnych kupców chrześcijan m. Lublina". Na zebranie przybyło 90 osób, które, uznając potrzebę podobnego zrzeszenia, postanowiły powołać go do życia.

Związek ma na celu pracować nad rozwojem handlu polskiego, jak również ma normować ceny wszelkich artykułów kolonialno-spożywczych, przeciwdziałając tem samem spekulacyi i dając możność nabywania towarów po cenach przystępnych. Na zebraniu wybrany został zarząd, składający się z 10 osób.

Lublin w ciemnościach. „Głos Lubelski" donosi: Lublin od 5 tygodni pozbawiony jest nafty. Warsztaty od zmroku nie są czynne, również ulegają przerwie po zachodzie słońca praca w biurach i lekcye w szkołach, w sklepach tak ciemno przy świecach, że nie widać towaru. Schody w większości domów wcale nie są oświetlone.

Według obliczeń, Lublin wraz z przedmieściami ma około 113.000 mieszkańców, którzy w ciągu zimowych miesięcy potrzebują 25—30 cystern nafty miesięcznie. Tymczasem od początku listopada r. z. ani zadatkowane w Wiedniu przez przedstawicieli miasta cysterny, ani też nafta dla firmy braci Nobel, związanej z miastem umową, nie nadchodzi. W tej kwestyi zwrócono się do generał-gubernatora Dillera, który polecił biuru rozdzielczemu zapewnić miastu odpowiednią ilość nafty z pominięciem handlarzy spekulantów.

Z Sosnowca. (Zasiewy wiosenne. Bandytyzm). Wskutek stosunkowo łagodnej zimy, miejscowi i okoliczni gospodarze rolni rozpoczeli już uprawę swych pól pod zasiewy wiosenne.

Bandytyzm, który w ostatnich czasach przed wojną zdawał się być niemal zgniecionym, obecnie podnosi na nowo głowę — jako charakterystyczny przejaw następstw wojny. Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne codziennie prawie notują wypadki zuchwałych i okrutnych napadów bandyckich. I tydzień ubiegły nie obszedł się bez bandyckich nawet krwawych napadów. W lesie, pomiędzy Zawierciem a Łazami paru bandytów, uzbrojonych w rewolwery, steroryzowało w tych dniach handlarzy Mordkę Grossmana i Icka Szwarca, zrabowało im kilkanaście rubli, 4 sztuki płótna, paszporty i zegarki. Na powracającego zaś z Siewierza handlarza drzewem Abrahama Berga napadli na drodze zamaskowani bandyci, uzbrojeni w broń palną, którzy wobec obrony Berga, zabili go na miejscu, a ograbiwszy doszczętnie, zbiegli. Pomimo wyznaczanych przez rząd okupacyjny niemiecki wysokich nagród pieniężnych i energicznych poszukiwań, w niewielu wypadkach udaje się wykryć bandytów.

Z Łodzi. (Ze spraw szkolnictwa). Sekcya szkolna magistratu zadecydowała otworzyć w mieście dwuoddziałową szkołę niemiecką oraz pięciooddziałową szkołę żydowską.

Z Płońska donoszą: Życie w Płońskiem powraca do normalnego stanu; większość ludności wróciła do swych siedzib: zamiast zburzonych domów buduje się lepianki mieszkalne, bydło i trzoda stoją pod gołem niebem. Dzięki niezłym urodzajom, nędzy niema; oziminy posiane. Sądy gminne rozpoczynają swe czynności. Szkoły początkowe są jeszcze nieczynne. Dość jest i materyału opałowego, węgiel dochodzi w wystarczającej ilości w cenie po 47 kop. za pud. Ceny za bydło poszły bardzo w górę, za krowę np. płaci się 400—500 rb.

Z Będzina (Rozstrzelanie). Na mocy wyroku sądu polowego w Będzinie, Aleksander Kołodziejski z „Fryszerki" pod Będzinem za noszenie przy sobie broni palnej i napady bandyckie, skazany został na rozstrzelanie. Wyrok ten został w tych dniach wykonany.

Kronika wojenna.

Uczeni austro-węgierscy w niewoli rosyjskiej. Odnośnie do notatki o staraniach ks. Karola szwedzkiego, podejmowanych w sprawie uwolnienia z niewoli uczonych austro-węgierskich, otrzymujemy zawiadomienie, że w niewoli rosyjskiej w Perowsku, w Azyi, przebywa także dr Jan Stock, docent uniwersytetu i politechniki ze Lwowa.

Studenci wyższych uczelni na wojnie. Jednym z objawów charakterystycznych wojny obecnej, która powołała pod broń obywateli w bardzo szerokiej skali wieku, jest niezwykle liczny w niej udział uczącej się młodzieży, zwłaszcza z wyższych zakładów naukowych. Czytaliśmy już o powołaniu pod broń wszystkich prawie starszych „akademików" w Rosyi i we Francyi; w Anglii zaś wstąpili oni do armii dobrowolnie. Obecnie w prasie niemieckiej znajdujemy odnośne zestawienia, dotyczące mocarstw centralnych.

Liczba słuchaczy szkół wyższych w monarchii austryacko-węgierskiej wynosi w czasie pokoju od 40.000 do 45.000 uczniów. Z liczby tej około 30.000, t. zn. 66 procent służy w wojsku. W Niemczech przed wybuchem wojny było uczniów, studyujących w uniwersytetach i politechnikach 79.000; w tem 8.500 cudzoziemców i 4.800 kobiet. Obecnie, jak podają pisma niemieckie, zapisało się do tych szkół 19.000, z tego 2.500 cudzoziemców i 5.000 kobiet. Z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć można, że nieobecni w salach wykładowych studenci znajdują się niemal bez wyjątku w polu, a w takim razie udział uczniów szkół wyższych w armii oceniać można w czasie obecnym na 54.000 do 55.000 ludzi, t. zn. 81 procent wszystkich słuchaczy w czasach pokoju. Uniwersytety dostarczyły armii około 42.500 żołnierzy, t. j. 78 procent słuchaczy, politechniki 8.500 (88 pr.), wyższe szkoły rolnicze 700 (87 pr.), szkoły handlowe 1.300 (72 pr.), szkoły górnicze 550 (90 pr.), szkoły leśnictwa blisko 100 procent, tak, że ich w czasie wojennym wcale nie otwarto. Różnica w porównaniu ze stanem rzeczy w r. 1870—71 jest dość znaczna. Podówczas z 14.000 studentów ruszyło w pole 4.500, tj. 32 procent.

Rozwój Islandyi w czasie wojny. Daleka wyspa północna, Islandya, kraj z natury ubogi, obecnie dzięki wojnie, przeżywa dobre czasy. W jednym z dzienników duńskich pewien wybitny Islandczyk pisze o tem: „Jesteśmy jedynym krajem na świecie, który nie ma wydatków na armię i flotę, a wojnę odczuwamy tylko o tyle, że sprzedajemy nasze ryby i naszą baraninę za podwójną cenę. Przeciętny wywóz Islandyi wynosi rocznie około 17 milionów marek, w tym roku zaś podniósł się na 55 milionów. Do Włoch i do Hiszpanii wysłaliśmy w ubiegłym roku dwa razy tyle ryb, co dawniej. Śledzie islandzkie wysyłamy do Szwecyi i Rosyi. Niemcy — dziwnym sposobem — nie należeli nigdy do odbiorców produktów islandzkich. Z dobrego toku interesów korzystają u nas niemal wszystkie stany. Wieśniak zarabia na wełnie, której cena podniosła się potrójnie. To też chłopi naprawiają swoje zabudowania, płacą swoje długi i lokują pieniądze w kasie oszczędności. Naturalnem następstwem jest, że przedsiębiorczość rośnie w Islandyi. Myślimy już o wyzyskaniu naturalnych sił wodnych wyspy; założyliśmy już zakład elektryczny i wkrótce cała Islandya zaopatrzoną będzie w światło elektryczne...

Ze świata.

Pismo ruskie w Budapeszcie. Jak donosi „Dilo", od Nowego Roku zacznie wychodzić w Budapeszcie pod redakcyą węgierskiego Rusina dra Strypskiego czasopismo „Ukrainiec". Pismo to drukowane będzie w języku węgierskim i ma na celu informowanie Węgrów o sprawach ruskich.

81 robotników zabitych przez wybuch. W Stanach Zjednoczonych w Wilmington nastąpił wybuch w fabryce „Du Pont Powder Company", wyrabiającej amunicyę dla czwórporozumienia. Eksplodowało 4.000 kg prochu strzelniczego, to też skutki były straszne. 81 robotników poniosło śmierć na miejscu, 6 zaś obrażenia śmiertelne.

Powód wypadku dotychczas jeszcze nie został wyjaśniony i wedle wydanego przez zarząd kompanii komunikatu, „pozostanie prawdopodobnie zawsze tajemnicą", ale policya utrzymuje, że ma do czynienia z zorganizowaną bandą spiskowców. Wdrożono śledztwo bardzo energicznie i skrupulatnie. Każdy z robotników, który miał wstęp do tej części fabryki, gdzie nastąpił wybuch, zostanie poddany ścisłemu badaniu.

Zabici robotnicy byli wszyscy prawie w wieku młodzieńczym, gdyż liczyli pomiędzy 16—21 lat, to tem większe wrażenie wywołała katastrofa w całej Ameryce. Ciała ofiar zostały siłą eksplozyi porozrywane na strzępy i porozrzucane daleko wokoło. Miejsce wypadku przedstawia się jako scena nieopisanej zgrozy.

„Aresztowanie" krogulca. Rzadki, niespotykany u nas już ptak drapieżny, krogulec zjawił się 29 grudnia na rynku w Morawskiej Ostrawie, gdy targ miał się już ku końcowi. Błyskawicznym lotem spuścił on się z góry prosto do kosza z jabłkami pewnej przekupki. Nie znalazłszy tam nic stosownego dla siebie, wzniósł się znów w górę, ale spuścił się znów natychmiast, tym razem już na rękę przekupki i swym mocnym dziobem zaczął ją kaleczyć. Na krzyk napadniętej i na popłoch, jaki powstał wśród innych przekupek i obecnych jeszcze na targu pań, nadszedł policyant, któremu udało się upierzonego napastnika żywo dostać w swe ręce; oczywiście nie obeszło się to bez oporu ze strony krogulca, który policyantowi zadał dotkliwe rany. Krogulec zostanie wypchany i umieszczony na pamiątkę w policyi.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota 8 stycznia: »Zmęczony Teodor«.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

W sobotę: »Księżniczka Pokrzywka«.

Podrożenie mąki.

Sylwestrowe podrożenie mąki wywołało silny protest. Burmistrz Wiednia Weiskirchner interweniował w tej sprawie u hr. Stuergkha, a deputacya partyi socyalistycznej była u ministra spraw wewnętrznych i założyła protest przeciw podrożeniu. Minister oświadczył deputacyi, że sprawę jeszcze raz zbada. Odpowiedź ta jest na razie dość uspokajająca, tem bardziej, że minister przyrzekł, iż sprawa do kilku dni będzie rozstrzygnięta.

Sylwestrowe rozporządzenie mączne dzieli się na dwie części, stojące z sobą w związku. Pierwsza część jest dla ludności bardzo pożyteczna, zmienia bowiem przepisy co do wymiału mąki w ten sposób, żeby mąka pszeniczna na chleb była lepsza, i żeby jej uzyskiwano więcej. Mianowicie podwyższono wymiał mąki z 78 proc. na 82 proc. to jest tyle, ile się jej wymiela w Niemczech, w tej zaś ilości ma się wymielać prawie dwa razy więcej, niż przedtem mąki na chleb, za to zaś zmniejszono ilość mąki kuchennej (Kochmehl), pogorszono ją nieco tak, że poprzedni nr. 1 zastąpiono nr. 2, ale za to owe szlachetne części mąki, które pierwej wchodziły w mąkę do gotowania nr. 1, teraz dostały się mące na chleb. Ta mąka będzie podobno teraz tak dobrą, że będzie jej można używać także do gotowania. Cena całego wymiału zdrożała wskutek nowego przepisu nie wiele, bo tylko o 3.29 hal. na 100 klg. pszenicy, ale w cenach różnych gatunków mąki nastąpiły znaczne przesunięcia, które wedle zapewnienia rządu mają ułatwić utrzymanie cen chleba w dotychczasowej wysokości, a przerzucą zwyżkę kosztów na konsumcyę. Poniżej podajemy tabelkę porównawczą procentów wymiału, tudzież cen różnych gatunków mąki:

Dotychczasowy wymiał za klg. pszenicy.

				kor.
15%	grysu i mąki do wypieku	po 68	K	10.20
23 »	mąki kuchennej nr. 1	» 58	»	14.50
38 »	mąki na chleb . . .	» 42	»	15.96
19 »	otrębów	» 17	»	3.23
				43.89

Nowy wymiał za 100 klg. pszenicy:

				kor.
3%	grysu i mąki na chleb Grahama	po 110	K	3.30
15 »	mąki kuchennej nr. 2	» 75	»	11.25
64 »	mąki na chleb nr 2	» 74	»	30.08
15 «	otrębów	.17	»	2.55
				47.18

Podwyższenie cen wynosi wogóle: dla grysu i mąki na wypiek 54 procent, mąki kuchennej 23.9 procent, mąki na chleb tylko 10.4 procent. Tak oblicza »Fremdenblatt«, zaś »Zeit« oblicza, że w handlu »en gros« podrożenie wynosi dla mąki na chleb 5 kor., dla mąki kuchennej 17, względnie 32 kor., dla mąki na wypiek 22 koron. Uwzględnić też należy, że według rozporządzenia także mąka żytnia na chleb zdrożała na 47 kor. za 100 klg. Mimo to wszystko — jak rząd zapewnia w rozporządzeniu i jak świeżo oświadczył minister Hohenlohe w piśmie do burmistrza Weiskirchnera — ceny chleba w handlu detalicznym nie będą podwyższone mianowicie cena 4 hal. za 70 gr. będzie utrzymana. Dzienniki przyjmują te zapewnienia z pewnem powątpiewaniem.

Rząd w rozporządzeniu swojem uzasadniał podwyższenie najpród tem, że skoro się teraz będzie produkowało o wiele mniej mąki najdelikatniejszej po części zaś tę produkcyę zupełnie się zwinie, powstanie z tego »dotkliwy ubytek w dochodach pieniężnych«. — Czyich? Zapewne Wojennego Zakładu dla obrotu zbożem, jak się można z reszty wywodów domyślać. Powtóre przytacza rząd, że na koszta mąki wywarły teraz niekorzystny wpływ importy z Rumunii, które są obciążone wysokim frachtem, oraz rumuńskiem cłom wywozowem. Te motywy jednak w prasie wiedeńskiej nie zostały uznane za dostateczne. »Zeit« zamieszcza obszerną kalkulacyę jakiegoś fachowca, dotyczącą importu rumuńskiego i konkluduje, że import ten bynajmniej nie uzasadnia obecnego podwyższenia cen mąki. »Arbeiterztg.« uskarża się, że rozporządzenie wydano bez zwołania ankiety, a nawet bez rady przybocznej i twierdzi, że wygląda ono na podatek od chleba i mąki. Jeżeli Zakład zbożowy ma straty — pisze »Arbeiter Ztg« — to powinny one być rozdzielone równocześnie na całą ludność. Organ socyalnej demokracyi zamieszcza oświadczenie prezydyum partyi, zakomunikowane ministrowi. Oświadczenie to uznaje motywy rządu za już to mylne, już to niedostateczne. »Robotnicy Austryi — czytamy tam — nie powinni pokutować za niedostateczne i nieregularne dowozy z Węgier, za sztuczne podrożenie importu z zagranicy, i za częściowo niedomagające gromadzenie zapasów w kraju, ani za fałszywe rachunki i zawiedzione nadzieje zakładu zbożowego«. Podatek chlebowy i mączny byłby najniesprawiedliwszym z podatków, gdy się zważy, że ludność rolnicza, tak zwani »samożywiciele« (Selbstverbraucher), a więc niemal dwie trzecie ludności, mają wyznaczone o wiele większą kwotę mąki na głowę, niż proletaryat przemysłowy. Gdzieindziej proponuje to pismo, żeby rząd dla zrównania ludności robotniczej z rolniczą nałożył od 1 stycznie b. r. na samożywicieli bezpośrednią daninę wyrównawczą w wysokości 40 procent w gotówce.

W tych samych ramach, choć »suaviter in modo«, obraca się krytyka »N. Fr. Presse«. — Uskarża się ona również na niedostateczne dostawy z Węgier, tudzież na to, że na Węgrzech tak długo opóźniano się z regulacyą konsumcyi. Karty chlebowe po miastach zaprowadzono dopiero teraz, i to z większym wymiarem na głowę. Wszystkie obciążenia, czynione w Austryi po nowych żniwach, opierały się na przypuszczeniu, że na Węgrzech nastąpi energiczna kontrola konsumcyi. Nawet najwięksi pesymiści obliczali, że do nowych żniw wytrzymamy, gdy racye będą wyznaczone po 240 gr. dziennie na głowę. Dziennik ten podnosi dalej, że znowu za wiele zboża szlachetnego spasano. Argument, że mąka podrożała wskutek dostaw rumuńskich, zdaniem jego, nie jest trafny, gdyż w Niemczech wskutek tych dostaw podrożenie nie nastąpiło. Niedobór Wojennego Zakładu zbożowego powinno wyrównywać państwo, gdyż tania aprowizacya ludności jest jednym ze środków wojennych. — W końcu zapytuje »N. Fr. Presse« czy kupcom detalicznym wolno sprzedawać dawne zapasy mąki po nowych cenach, skoro sądy w wielu procesach o lichwę żywnościową ustaliły zasadę, że kupiec detaliczny powinien stare zapasy sprzedawać po starych cenach. Rozporządzenie pod tym względem ma ważną lukę. »Fremdenblatt« zwraca też na tę lukę uwagę i twierdzi, że sprzedaż starych zapasów po nowych cenach powinna być wykluczona, ale jak to przeprowadzić technicznie? Przy cukrze poradzono sobie w ten sposób, że nowy cukier różni się od dawnego kolorem opakowania, przy mące trzeba zaostrzenia kontroli.

»N. Fr. Presse« zapowiada wiele nowości na polu aprowizacyi w chleb i mąkę. Oto zniżenie kwoty dla »samożywicieli« rolniczych z 400 gramów na 300 gramów ma nastąpić w najbliższym czasie. W lutym nastąpi zmiana karty chlebowej w tym kierunku, że tylko jedna trzecia karty będzie uprawniała do poboru mąki, a osoby, nie prowadzące własnego gospodarstwa, wogóle nie będą mogły pobierać mąki. To wszystko ma na celu rychłe oszczędzanie zapasów mąki tak, aby jak najdłużej obejść się bez surogatów. Gdyby i te oszczędności zawiodły, wprowadzi się przymusową domieszkę 20 proc. ziemniaków, a dopiero w ostateczności sięgnie się do znienawidzonej kukurydzy.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

W kraju zburzonych kościołów.

W „Riechspost" znajdujemy tłómaczony z francuskiego przez pułkownika Höflera poemacik dramatyczny, na temat aktualny.

Scena 1.

(Mała wieś, wieczór, po kilku latach).

Starzec: ...Było to jeszcze wtedy, kiedy mieliśmy kościół.

Dziecko: Kościół?

Staruszka: Tak, kościół.

Dziecko: Dziadku, co to jest kościół?

Starzec: Na to jesteś za młody. Tego nie możesz zrozumieć. Gdy podrośniesz...

Staruszka: Nic nie szkodzi. Powiedz mu.

Starzec: Był to wielki dom, wspaniałej budowy, obszerny, sterczący ku niebu, dwa, trzy, dziesięć razy tak wysoki jak najwyższa stodoła, najpiękniejszy, najbogatszy budynek w okolicy.

Dziecko: Kto w nim mieszkał?

Starzec: Z ludzi nikt.

Dziecko: Do kogóż należał? Do burmistrza?

Starzec: Nie. Należał do każdego. A potem jeszcze do kogoś.

Dziecko: Do kogóż jeszcze?

Starzec: Do Stwórcy.

Dziecko: A co się robiło w tym domu?

Starzec: Modliło się.

Dziecko: Tak, tak, niby na kolanach, o czem nieraz szeptacie, gdy mnie pokładą się do snu.

Staruszka: Tak, pst, pst.

Starzec: Nie wymawiaj imienia Pana, mógłby nas kto zadenuncyować.

Dziecko: Czy to coś złego? A dlaczego już niema tego kościoła?

Starzec: Pozwolono mu podupaść.

Staruszka: Rozebrano go.

Starzec: Nic z niego nie zostało.

Dziecko: Gdzie stał?

Starzec: Na wielkim, wolnym placu.

Dziecko: Tam, gdzie teraz stoi kinoteatr?

Staruszka: Tam, tam.

Dziecko: Ale dlaczego kościół znikł?

Starzec: To później zrozumiesz. To cię nic nie obchodzi. Dowiesz się, zanim umrę.

Scena 2.

(Na gościńcu).

Czeladnik (do kamieniarza): Dzień dobry!

Kamieniarz: Dzień dobry!

Czeladnik: Jak daleko do św. Jana w Lesie?

Kamieniarz: Ze trzy kwadranse.

Czeladnik: Którędy zajdę najprędzej?

Kamieniarz: To nie łatwo powiedzieć. Gdy jeszcze byłem młody, był tam kościół, wtedy było łatwo. Widziano go zdaleka. Wtedy byłbym powiedział: Idź prosto ku kościołowi. Ale teraz można zabłądzić.

Czeladnik: Masz słuszność. Już to zauważyłem. Kto idzie na piechotę, temu brak kościoła. Był on punktem oryentującym, był celem. Człowiek nie tak łatwo się męczył, gdy widział kościół. I nieraz był naszem schroniskiem; odpoczywało się tam tak dobrze. No, do widzenia. Popytam się dalej. Dojdę już jakoś.

Kamieniarz: Zapewne. Ale nie pytaj o św. Jana w Lesie.

Czeladnik: A więc, bywajcie zdrowi. Dobre kamienie?

Kamieniarz: Nie bardzo, ponieważ... patrz... co chwila muszę rozbijać jakiś kościół... mury, filary... wszystko to przed laty wyrzucone było na wyszutrowanie gościńca. A ja te gruzy znam tak dobrze, ten materyał mnie zasmuca. Cała Francya, wszystkie ulice są wybrukowane kamieniami kościelnemi.

Czeladnik: Są zapewne teraz lepsze.

Scena 3.

Chłop na roli: Teraz to się już nie wie, która godzina. Nie dzwoni się już na Anioł Pański.

Chłopka: Gdzież dzwony?

Dzwony: Poleciałyśmy do Rzymu.

Gołębie: Siadałyśmy zawsze na dzwiach kościelnych i myślałyśmy, że zobaczymy kiedyś Ducha św.

Jaskółki: Latałyśmy zawsze naokoło kościoła, budowałyśmy tam nasze gniazdka i każdej jesieni zgromadzałyłyśmy się na dachu, w dniu, kiedyśmy miały odlecieć.

Sowa i puhacz: Mieliśmy pozwolenie trzymać tam straż.

Kawki: Latałyśmy naokoło wieży kościelnej, w zimie, gdy się ubrała w swoją albę. W dni ponure byłyśmy jej szatą żałobną.

Słońce: Wieża kościelna pokazywała wsi czas. Jej cień był jakby wskazówką zegara.

Pan, który wyszedł na spacer: Teraz wszystkie miejscowości wiejskie są takie same. Bez charakteru. Żadnych wybitnych budynków.

Żołnierz: Jak dobrze wyglądały w kościele chorągwie. Trójbarwna obok krzyża.

Orzeł królewski: Teraz nie mogę już latać od wieży do wieży.

Rzeźby: Stoimy teraz w muzeach, gdzie nas ludzie oglądają, nie zdejmując z głowy kapeluszy.

Scena 4.

Oto szepcą duchy...

Musset: Księżyc... na starej wieży duchów...

Gautier: Wieże pokoju pokazują drogę do nieba.

Chateaubriand: Co mówi na to Lamartine?

Vigny: Płacze...

Chateaubriand: Zaprawdę, nawet umarli potrzebują kościołów. To są ich właściwe miejsca spoczynku.

Vigny: Wieża z kości słoniowej nie wystarczy. Myliłem się.

Hugo: Drżę o Notre Dame.

Poeta: Gdzie mam marzyć, gdzie tworzyć szlachetnie i idealnie?

Artysta: Gdzie mam się upajać podziwem?

Muzyk: Gdzie mam czerpać natchnienie do Alleluja i Miserere, gdzie rozkoszować się pokornemi pieśniami i wspaniałemi melodyami?

Filozof: Gdzie mam dojść do zrozumienia, do poznania siebie samego, do tęsknoty?

Niedowiarek: Gdzie mam się nauczyć wiary?

Łotr: Gdzie mam uczuć poprawę?

Nieszczęśliwy: Gdzie mam się wypłakać, zupełnie samotnie, w kącie, a serdecznie?

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10
Rządca drukarni L. K. Górski.